

ZDZISŁAW MISIAK

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, bezdomni, żebracy, bieda, cegielnie, dzieciństwo, życie codzienne

Żebracy i bezdomni przedwojennym Lublinie

Żebraków masę było pod cmentarzem, przede wszystkim pod cmentarzem na Lipowej, pod kościołami. Nie zwróciłem uwagi, ale na pewno byli pod dworcem.

Na przykład takiego [pamiętam] Stasia, chodził po podwórkach i zbierał pieniądze, ludzie mu tam czasami rzucali. Na Aleje Raławickie przychodził i taką pałką grał rzekomo na skrzypcach i śpiewał: „Może parę groszy, kawałek kiełbasy, może mi co dacie, może stare gacie”, coś takiego. To pamiętam, był taki Stasio. Żebracy wszędzie byli, zawsze. Stasio bardzo biednie i mizernie [wyglądał], bo on tylko to miał, co od ludzi uzyskał, co mu ludzie dali. Ja nie wiem nawet, gdzie on mieszkał.

Jeśli chodzi o żebraków, charakterystyczne było to, że wszyscy żebracy i ci, jakbyśmy dzisiaj ich określili, bezdomni w zimie zazwyczaj okupowali cegielnie. W Lublinie było kilka cegielni. Cegielnia była przecież bardzo duża na obecnej Glinianej i dwie były na Helenowie, na Nałęczowskiej, tu, gdzie MPK jest obecnie, była piękna cegielnia. Ja nie pamiętam nawet nazwiska, wiem w każdym razie, że to Żydzi mieli te obie cegielnie. Ja tam chodziłem, blisko mieszkałem i ja byłem po prostu ciekawy. Cegielnie były uruchomiane tylko od wiosny do późnej jesieni, w zimie cegielnie nie pracowały, nie produkowały, a żebracy chodzili tam, przecież ta ciepłota nie uleciała od razu i tam było bardzo ciepło. I żebracy się tam rozkładali obok tych pieców, nikt im nie przeszkadzał, oni tam sobie w nocy czy w dzień siedzieli, bo tam było bardzo ciepło, przecież nagrzane mury. To dzisiaj mają biedę wszelkiego rodzaju bezdomni, no bo się w kanałach czy gdzie indziej chowają. A oni wtedy chodzili tam na Helenów, te dwie cegielnie były zawsze w zimie założone żebrakami, bezdomnymi. Myśmy ich nawet z widzenia znali, bo oni się tam po okolicy kręcili. Ludzie ich czasami wspomagali, jeszcze może przez społeczeństwo bardziej obdarowywani byli niż teraz. Pamiętam takiego jednego właśnie na Helenowie, tylko ja nie pamiętam jego imienia ani nazwiska, miał takie strasznie duże buty drewniane, na drewnie, takie grube drewno i czy to była skóra na wierzchu, czy co, trudno mówić o tworzywie, ja nie pamiętam, żeby tam ktoś w tworzywie chodził, bo tworzyw nie było

w tym czasie. Bardzo gruba podeszwa z drewna była zrobiona, no, takie coś wydlubane było i on w tym chodził. Był bardzo charakterystyczny w tym środowisku poprzez te buty [i wygląd], bo miał taką długą brodę i bardzo zmierzwiłone włosy zawsze, bo się nie cesał, chyba się i nie mył, i w takiej zgrzebnej koszuli chodził szarej.

Na Dziesiątej był tak zwany Bolcio, taki malutki, on urósł chyba metr pięćdziesiąt, tak chodził dość niemrawo. I on u ludzi w ogródkach, tam byli kolejarze, pracował sobie. W zimie u jednych z moich znajomych w pralni zawsze mieszkał, no więc tam było ciepło, on tam miał swoje łóżko czy swoje pościelenie. A poza tym, to ludziom skopywał ogródek, na posyłki do sklepu chodził, gdzieś tam, w każdym razie on się tak kręcił, zawsze był u kogoś. To byli charakterystyczni w danym środowisku ludzie i oni byli w jakimś stopniu nawet akceptowani, nie byli przeganiani.

Data i miejsce nagrania	2012-04-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"